

<p>Cena „SZKOLNICTWA“ wynosi rocznie: 8 koron kwartalnie: 2 korony miesięcznie: 70 hal. Numer pojedynczy 30 hal.</p> <p>Prenumeratę płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie.</p> <p>Reklamacye będą uwzględniane do dni 7.</p>	<h1>SZKOLNICTWO</h1> <h2>ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH</h2> <p>Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.</p> <p>„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.—Kto nie z nami, ten przeciwko nam“</p>	<p>Redakcyja i Administracyja w Nowym Sączu.</p> <p>Względem nadesłanych korespondency ścisła dyskrecyja.</p> <p>Prenumeratorom udziela Redakcyja wszelkich informacji bezpłatnie.</p> <p>Numery „Szkolnictwa“ od 1. stycznia b. r. mamy w zapasie.</p>
--	---	---

Kto nie kształci się dalej, kto nie czyta gazet zawodowych —
Ten podobny do drogowskazu, co innym drogę pokazuje, lecz sam stoi w miejscu.

Czas najwyższy wyrównać zaległości.

Koszary nauczycielskie.

Tak bez żenady nazywać można obecne *c. k. seminaria*, albowiem w tych instytucjach pedagogicznych traktowaną jest młodzież, sposobiąca się do szczytnego zawodu nauczycielskiego, zupełnie tak samo, jak w *c. k. koszarach wojskowych*, gdzie jak wiadomo każdy szeregowiec przedstawia wartość sześciu koron. Bo czy godziwą jest rzeczą, aby w zakładzie zawodowym, traktowano uczniów starszych przez „ty“? A co mamy sądzić o moralnej wartości takich *c. k. pedagogów*, dla których powszednim chlebem są przezwiska wobec całej klasy: *Ty durniu! chamie, batiaru, drabie*, itp.?! Co powiedzieć o takich indywiduach, które zupełnie swobodnie na sposób kasarniany używają kandydatów do różnych posyłek i zakupów. Znamy seminarium, którego nawet nauczyciel muzyki (a więc podrzędna figura) posyłał bardzo często uczniów do sąsiedniego miasta (o 9 klm. drogi) po zakupno bulionu... aż za 20 hal...!!!

Dziś znowu podaje „Monitor“, sensacyjną wiadomość zaczerpniętą z koszar nauczycielskich w Czortkowie, których komendantem jest niejaki p. dr. Karol Nittman, poprzednio profesor *c. k. seminarium naucz. żeńskiego* we Lwowie, gdzie dawniej robił w „klero-kaliźmie“ i „patryotyźmie“, podlizywał i wylizywał naszym dygnitarzom, co który chciał; podejmował się rzeczy, któremi brzydziłby się każdy ozłowiek z charakterem. Ale wtedy pracował ów pan na „karyerę“ i nie zawiódł się. Teraz jako dyrektor zarabia na sławę — i jeden jego pomysł, wprowadzony w czyn, zjednuje mu palmę pierwszeństwa na niwie galicyjskiej pedagogii.

Oto w ostatnich dniach października, a pierwszych listopada 1910 roku, przez szereg dni i wieczorów przeprowadzał się p. dyrektor Nittman do nowego mieszkania w budynku seminarjalnym. Zamiast użyć do tego tragarzy lub przewoźników, od-

komenderował kilkunastu kandydatów i im kazał przynieść swoje graty i rupiecie, a dla dozoru i asystencyi postawił nad nimi stróża seminarjalnego.

Zaiste litość brała patrząc na tych niewolników XX. wieku (niektórych w mundurkach), którzy płonąc rumieńcem wstydu, z jawnym odczuciem poniżenia i upokorzenia, przynosili kosze, szmaty i bebechy „pana dyrektora“ i jego nadobnej połowicy, eskortowani i dyrygowani przez tercyaną, w zupełnie podobny sposób, jak się to dzieje w wypadkach, kiedy do przeprowadzki używa się aresztantów pod dozorem strażnika więźniów...!

Snąc czortkowska „władza seminarjalna“ stawia swoich kandydatów do stanu nauczycielskiego na równi z aresztantami, skoro posługuje się nimi i zniewala ich do pełnienia takich czynności, jakie zazwyczaj wykonują robotnicy dzienni albo aresztanci, odsiadujący karę więzienia za kradzież, podpalenie, oszustwo, lub inną jaką zbrodnię.

Dodać wypada, że ci adepci stanu nauczycielskiego wykonywali ten niegodny „rozkaz“ pana dyrektora w czasie godzin szkolnych, a więc z uszczerbkiem dla nauki — ba nawet w dniu niedzielnym, gdy inni oddawali się wypoczynkowi lub nauce, ci studenci *c. k. państwowego seminarium* wozili taczkami i ręcznymi wózkami oraz przynosili przez główne ulice miasta Czortkowa szpargały, meble i różne naczynia pp. Nittmanów — a jak twierdzą niektórzy, nawet porcelanowe filiżanki, co zwykle stoją pod łóżkiem.

W taki to sposób kultywuje p. dr. Nittman w sercach młodzieży, która niezadługo ma piastować urząd publiczny: godność osobistą... i godność stanu nauczycielskiego... Czyż to nie cudowny pedagog?! Naturalnie, że fakt taki oburzy każdego; ale z jakim zadowoleniem powita wiadomość o nim arcykapłan oświaty galicyjskiej p. dr. Dembowski. Wszak p. Nittman tak przepysznie trafił w sedno intencji kierowników szkolnictwa krajowego i taką przepyszną znalazł metodę urabiania lokajskich charakterów. Pan dyrektor Nittman powinien teraz „z miejsca“ awansować na radcę szkolnego, by mieć jeszcze szer-

ze pole dla swoich „pedagogicznych pomysłów“.

Ponieważ takie poniżające traktowanie kandydatów seminaryum jest obelgą, rzuconą w twarz całemu stanowi nauczycielskiemu — przeto wszystkie stowarzyszenia zawodowe winny wnieść zażalenie za pośrednictwem posłów do ministerstwa oświaty i żądać surowego ukarania p. Nittmana za to bezprzykładne nadużycie. Przy tej sposobności winny nasze organizacje zawodowe zwrócić także uwagę posłów i ministra oświaty na inne bezprawia, jakie są kulturowane w galicyjskich *seminaryach* męskich i we wszystkich *internatach*, zwłaszcza, iż te instytucje pozostają bez żadnej kontroli ze strony rodziców, prasy, posłów i podatkującej ludności.



Rozbój w jasny dzień...

(Z paszaliczki stryjskiego)

Trudny do uwierzenia fakt pogwałcenia ustawy i równoczesnego pokrzywdzenia bezbronnej nauczycielki, miał miejsce r. 1909 w naszej kochanej Galicyi, dzięki rozbestwionemu kacykowi, który za popełnione dotąd bezprawia powinien otrzymać od swoich „przyjaciół“ medal z koroną, zaś od skrzywdzonych nauczycieli... sznur konopny.

Rozchodzi się w niniejszym wypadku o zastosowanie przepisu art. 38. ustęp 2. ustawy szk. z dnia 11. czerwca 1905 do nauczycielki, która po 17tu latach służby zamiast urlopu, otrzymała dekret u wolnienia z zawodu, bez jakiegokolwiek emerytury. — Jakimi zaś szelmowskimi sposobami starano się utraścić dzielną nauczycielkę, posądzoną przez inspektora p. Nowakowskiego o zamiar usunięcia się z zawodu nauczycielskiego po zamążpójściu — oraz jakim jest urzędowanie naszych władz w sprawach osobistych nauczycielstwa, przekonują się chyba najlepiej Szan. Czytelnicy i Czytelniczki z treści rekursu, wniesionego w sierpniu 1910 r. do ministerstwa oświaty.

A więc nie będą to żadne dowolne naciągania ani osobiste wycieczki przeciw inspektorowi, lecz nagie fakty, poparte dokumentami, które wykażą w całej pełni lajdackie postępowanie tych, co obowiązani są pod przysięgą do sumiennego i bezstronnego spełniania swoich obowiązków.

Oto treść przetłumaczonego rekursu, godna poważnego przeczytania, bo wprost uwierzyć trudno, aby podobne bezprawie mogło mieć miejsce w XX. wieku, pod rządami J. E. dr. Bobrzyńskiego, prezydenta Rady szk. krajowej — i p. dr. Dembowskiego wiceprezydenta, który to ostatni na audyencji dnia 12. kwietnia 1908 przybiecał solennie załatwić tę sprawę pomyślnie.

„Prawdą jest — pisze pokrzywdzona p. Zygmuntka z Turzańskich Jiričkowa, obecnie żona kapitana przy Ministerstwie obrony krajowej w Wiedniu — że nie objęłam posady w Jelonkowatam (powiat Stryj) z dniem 1. grudnia 1908, albowiem jak wypływa z świadectwa lekarskiego p. dr. Kramarsyńskiego w Przemyślu, które dołączyłam do mej

prośby o chwilowy urlop, dnia 12. września 1908, byłam do tego stopnia chora, że o wykonywaniu moich obowiązków zawodowych przy najlepszych chęciach ani myśleć nie mogłam — lecz nie wynika z tegoż świadectwa, abym chciała porzucić moje stanowisko nauczycielskie.

„Po orzeczeniu wymienionego wyżej lekarza mieliśmy tak ja oraz mój mąż, podówczas przy Komendzie obrony kraj. w Przemyślu będący w służbie, o. k. kapitan Jan Jirička, który był świadkiem badania lekarskiego wrażenie, jakobym ja koniecznie potrzebowała odpoczynku przez przeciąg jednego roku. Na tej też tylko podstawie przypuszczałam, że nie będę potrzebowała obejmować nowej posady w Jelonkowatam, co i tak, wobec nadwątlonego mego zdrowia było fizycznie niemożliwością.

„Na domiar tego nie zostało załatwionem moje podanie o urlop, więc nie mogłam wiedzieć na jak długo zostałam zwolnioną i kiedy miałam ponownie objąć moje stanowisko. Na tej podstawie niesłusznym jest orzeczenie Rady szk. krajowej, w którym powiedziano: „jakobym wiedzieć musiała, że na dłuższy urlop, niż do końca listopada 1908 bezwarunkowo liczyć nie mogłam“.

„Pominąwszy to, że wymieniony lekarz ani mnie, ani mojemu mężowi o niczem podobnem nie nadmieniał, a ja tembardziej nie znalazłam treści orzeczenia lekarskiego, załatwienie mego podania o urlop nie zależało od o. k. lekarza powiatowego, tylko od Rady szk. krajowej. Było więc obowiązkiem tej instancyi w załatwieniu mego podania zawiadomić mnie przed 1. grudnia 1908 o udzieleniu urlopu. To jednak nie nastąpiło.

„Jakkolwiek z powodu słabości nie mogłabym objąć mojej posady z dniem 1. grudnia 1908 — to jednak we właściwym czasie przedłożyłabym umotywowane podanie o zezwolenie przedłużenia urlopu, a temsamem poprawnie skierowałabym stosunki na właściwą drogę. Istotnie stan mego zdrowia pogarszał się z każdym dniem i przyszło do tego, że z końcem grudnia 1908 czułam się znacznie słabszą, niż zaraz po mojem rozwiązaniu 22. września 1908. Jako dowód tego może służyć okoliczność, że coraz częściej miałam ataki omdlenia, a kiedy mój mąż został z końcem grudnia 1908 przeniesiony do Wiednia, zaledwie mogłam mu towarzyszyć tylko do Krakowa, gdzie przez 14. dni nie opuściłam łóżka. Przytem nie można pominąć, że ta moja słabość nie zaczęła się od mego drugiego rozwiązania (22. września 1908), lecz miała swój początek, kiedy będąc w Koniuchowie przy porodzie pierwszego dzieciska (6. kwietnia 1907) nie miałam najmniejszej możności poszanowania zdrowia. Bo chociaż jako zamężna nauczycielka opłacałam w myśl art. 36. ust. szk. 10% dodatek z mojej pracy do funduszu szk. krajowego, to jednak podanie moje przedłożone swego czasu Radzie szkolnej okręgowej w Stryju o udzielenie urlopu na 6 tygodni zostało odmownie załatwionem. Następstwem tego było, że zaledwie po opuszczeniu łóżka, w parę dni po rozwiązaniu, musiałam już iść do szkoły z obawy przed karą, przez co nie mogłam sobie pozwolić na tego rodzaju wypoczynek, jaki nawet biednej wyrobniicy w tak ciężkich chwilach

dostaje się w udziale *). Od tego czasu datuje się chorobliwy stan mego zdrowia, który nawet trwałej poprawy uzyskać nie mógł, o czym świadczą dwa świadectwa lekarskie, wydane przez sławnych lekarzy w Wiedniu, które dołączam do niniejszego rekursu.

„Następnie właściwemu stanowi rzeczy nie odpowiada powód zacepionego orzeczenia, mianowicie: „że nie czekając na załatwienie mej próśby o przeniesienie do Przemyśla, i że bez poprzedniego wiadomienia Rady szk. okręg. w Stryju udałam się 8. sierpnia 1908 do mego męża w Przemyśle“ — lecz natomiast prawdą jest, że Rada szkolna miejscowa w Koniuchowie żądała odemnie, abym już w pierwszych dniach sierpnia 1908 opuściła moje mieszkanie celem odnowienia go dla mianowanego nauczyciela, i ja, czyniąc zadość temu żądaniu, już 3. sierpnia 1908 nie rając tamże mieszkania, uważałam za najstosowniejsze udać się do mego męża, który był naówczas stacyonowanym w Przemyśle. Wszystkie dokumenty i inwentarz szkoły oddałam przepisowo przewodniczącemu Rady szk. miejscowej i o tem równocześnie zawiadomiłam Radę szk. okręgową w Stryju, która więc o całej sprawie była dobrze poinformowana.

„Zupełnie niewłaściwym jest końcowy ustęp zarekurowanego orzeczenia „jakobym od czasu mego zamążpójścia mojem całym zachowaniem wskazywała, że nie mam ochoty ani zamiaru pełnić nadal obowiązki służbowe i jakobym to sama oznajmiła nawet c. k. inspektorowi szkolnemu“ — albowiem z mego jawnego zachowania się wypływa przeciwnieństwo, ponieważ nieobęci w objęciu posady w Jelonkowatem zupełnie nie okazywałam, natomiast miałam szczere zamiary sprawować swój urząd w przyszłości, gdyż w przeciwnym razie moje podanie o przeniesienie do Przemyśla, jakoteż moja prośba o urlop nie miałyby najmniejszego sensu. Również zaoszczędziłabym sobie audyencji swego czasu u JE. namiestnika hr. Potockiego i u Rady dworu p. Dembowskiego. Takich kroków to chyba według logiki nie przedsięwzięje ten, kto ma zamiar porzucić swoje stanowisko.

„Muszę jeszcze nadmienić, że inspektor p. Nowakowski podczas wizytacji szkolnej w r. 1905/6 kiedy jeszcze nie byłam zamężną, proponował mi, abym poszła w stan spoczynku i wzięła jakieś odszkodowanie, a on będzie mi sam przy tem pomoony — odrzekłam na to, że mam i nadal zamiar zostać nauczycielką w Koniuchowie. Wówczas otrzymałam od inspektora niegrzeczną odpowiedź w tych słowach: „A szczo pani sobie hadaje, szczo wim przystaje do was jako chłop do chaty“. Z powyższego wypływa, że nie może mi być imputowanem, że ani dobrowolnie nie chciałam opuścić posady, ani też nie można mię było nakłonić do jej porzucenia.

„Co się tyczy istoty prawnej zarekurowanego orzeczenia, to jest ono nieważnem, ponieważ jest bezpodstawnem. Dobrowolne zrzeczenie się posady musiałoby jednak stanowczo z mojej strony nastąpić, zaś do kompetencji władzy szkolnej należą takie

*) Podobnie jak p. Nowakowski w Stryju rozumuje inspektor w Nowym Sączu p. Barbacki, który powiada, że nauczycielka-zamężna nie potrzebuje urlopu, bo jego żona (p. Barbacka) już w trzecim dniu po połogu jest zupełnie zdrową. Czyż to nie szczególnie okaz inspektora i jego żony? P. R.

zrzeczenie albo przyjął albo odrzucił. Dopóki jeń ani drugie nie nastąpiło, pozostaje nadal stosunek służbowy nienaruszonym, bez względu na żądany urlop. Zamknięcie mojej pensyi w lutym 1909 było także aktem bezprawia. Niestety, nie mogłam wówczas z powodu słabości podjąć odpowiednich kroków, zaś mój mąż obciążony obowiązkami urzędu i rodziny zaniedbał zająć się moimi sprawami. Szczególniej należało wnieść drugie podanie o urlop, chociaż to nie było koniecznem, gdyż poprzednie podanie nie zostało jeszcze załatwionem.

„Ponieważ z powodu mojej słabości nie byłam w stanie objąć posady w Jelonkowatem, przeto nie można się w mojem postępowaniu przy dołączonych ocenach lekarskich o moim stanie zdrowia dopatrzeć zamiaru opuszczenia posady. Takie orzeczenie w podobnej sprawie wydał Trybunał administracyjny 15. grudnia 1898 (C. XXII. A. 12.274).

„Przedkładałam zatem przez mego zastępcę prawnego Dr. M. Krenna, adwokata nadwornego i sądowego w Wiedniu prośbę o zmianę zacepionego orzeczenia Rady szk. krajowej, oraz aby mnie jako stałej nauczycielce po przyznaniu prawnie należnej pensyi, przeniesiono w stan spoczynku“.

* * *

Wzmiankowany rekurs leży spokojnie dotąd u referenta Rady szkolnej krajowej, który teraz debatuje nad wyszukaniem argumentów (!!) do sprawozdania, ażeby nimi przekonać Ministerstwo oświaty, że orzeczenie Rady szk. krajowej jest usasadnionem. Ponieważ jest to zbyt twardy orzech do zgryzienia zarówno dla Julka Nowakowskiego jak też dla dra Dembowskiego, dlatego będzie ten rekurs spalnym błogosławionych we Lwowie kto wie jak długo. W interesie własnym powinna p. Jirickowa przedłożyć tę sprawę posłowi Seitzowi, który sam będąc nauczycielem, wnieśli w Radzie państwa stosowną interpelację i publicznie napiętnuje niedbalstwo galicyjskiej Rady szk. krajowej.

Gorszyciel dzieci szkolnych

Biada temu, ktokolwiek zgorszy jednego z tych maluczkich...!

Niestety ks. Jarek, katol. proboszcz i katecheta przy szkole w Sołotwinie (powiat Bohorodzany), zamiast nauczać religii i wychowywać w bojaźni Bożej, podaje dzieciom truciznę moralną, o co wniesione były mnogie zażalenia do Rady szk. okrękowej w Bohorodczanach, gdzie dotąd leżą sobie spokojnie, bo ks. Jarek ma tam gorącego sojusznika w osobie inspektora szkolnego p. Winogrodzkiego, z którym łączy go serdeczna przyjaźń, tak dalece, że gdy która z nauczycielek młodszych ma jaki interes do inspektora, co im się często zdarza, naówczas wprzód udają się z całym zaufaniem o protekcję do ks. Jarka.

Obeonie pierwszą faworytką i protegowaną sołotwińskiego proboszcza jest panna A., nauczycielka, nadobna dulcynea, z którą tenże paradytuje często

w swym powozie, i nawet jeździ razem z nią na naukę religii do innych szkół n. p. do Rosulnej, czem rzecz naturalna, wywołuje jawne zgorzsenie i szerzy zgniliznę moralną.

Pomijając, że panna A. opuszcza wtedy naukę w swojej szkole — lecz trudno nie zapytać: jak wygląda nauka religii w klasie innej szkoły, w obecności obcej nauczycielki?! Niezawodnie uczniowie i uczenice muszą być bardzo zbudowani taką „towarzystwo-zabawową“ katechizacją...! Doprawdy czemuś podobnemu nawet uwierzyć trudno.

To też każdy uczciwy człowiek stroni dziś od ks. Jarka (który w ostatnich dniach z. m. otrzymał od Prokuratury państwa akt oskarżenia o zbrodnię krzywoprzysięstwa, nadto ma cały szereg dochodzeń w innych ciekawych sprawach) — lecz tylko jeden jedyny o. k. inspektor Winogrodzki dotrzymuje mu kroku i przyjaźnią obdarza. Jarek i Winogrodzki — to solotwińscy: *Kastor i Pollux*...! Obaj też są powszechnie znienawidzeni w całym powiecie od ludności bez różnicy wyznań i narodowości. Ks. Jarek i Winogrodzki otaczają się wzajemną adoracją, wypisują sobie listy pochwalne i wygłaszają mowy na wzajemną cześć i uwielbienie.

Na obiedzie, danym przez Jarka *ins gratiam* Winogrodzkiego dnia 22. października br., wniósł ks. Jarek toast, i w te odezwał się słowa: „Ty, panie inspektorze, jesteś słup — ale słup... hm, hm... — ognisty, tak jest: ognisty, który stoi wśród ciemności, tak jest: stoi — i świeci! Świeci, kurzy i dymi, t. j. chciałem powiedzieć: oświeca i ogrzewa lud... itd. A Winogrodzki z miejsaa odpowiedział Jarkowi, obcierając lzy rozczulenia połą od „schluss-rocka“: „A ty, wielbny ojczu, jesteś jako kwiat „lili“, który rośnie na gnoju... Gnoj — to ten lud, któremu przyświecasz przykładem (obecni przykładali do ust chusteczki lub serwetki) i wonią onót swoich (obecni przykładali chusteczki do nosów) odświeżasz zatęchłe powietrze“... i t. d. Na obiedzie tym była tylko garstka wybranych nauczycielek i nauczycieli i 2 manipulacyjnych urzędników, ściągniętych *par force* na bankiet siamskich braci.



Z zaleszczyckiego paszaliu.

(Dokończenie.)

W myśl przysłowia: Jaki pan — taki kram... przybrał sobie inspektor p. Juzwa na „referenta“ i wykonawcę różnych „poufnych“ zleceń, niejakiego p. Turczańskiego, nauczyciela męskiej szkoły w Zaleszczykach. Panowie ci znaleźli się jak dwa ziarnka w korcu maku, gdyż obydwom jednakowy brak wykształcenia i oglady towarzyskiej — ale natomiast

mają jednakie „charaktery“. Nadał się też p. Turczański jak żaden inny do tej misji, bo nawet można go posłać po papierosy, zaś w donoszeniu nowinek prześcignął wszystkich podobnych „referentów“.

To też niebawem poczęły się sypać gromy z biurka p. Juzwy jak z rogu obfitości. Pan Juzwa wie obecnie nie tylko o każdym kroku i słowie nauczycieli — ale nawet o tem, co myślą buntownicy, zaś „p. referent“ ufny w wszechmoną protekcję inspektora pozwala sobie też coraz więcej na różne sprawy, co spowodowało, że każdy z grona nauczycielskiego unika go z daleka i nikt mu nie podaje ręki.

Jaką cnotę do intrygowania posiada p. Turczański ilustruje znakomicie fakt następujący. Opiekun pewnego ucznia radził się p. Turczańskiego co ma zrobić w obec tego, że dyrektor szkoły p. K. ukarał jego pupila. Pocziwy „referent“ doradził opiekunowi wnieść pisemną skargę do Rady szkolnej okręgowej na dyrektora — zaś na zapytanie: czy nie lepiej byłoby pójść do dyrektora i z nim się rozmówić powiedział: „Niech pan tam nie idzie, bo dyrektor pana wyrzuci za drzwi i jeszcze zaskarży do sądu o napad na szkołę“.

W myśl takiej „życzliwej“ dorady ze strony nauczyciela p. Turczańskiego wniósł rzeczywiście skargę na dyrektora o pobicie dziecka, o czem dowiedziawszy się dyrektor, zmuszony był zaskarżyć opiekuna o oszczerstwo. Ponieważ wykazało się, że dyrektor ani dotknął się tego ucznia, lecz ten zmyślił ową karę, przeto opiekun przeprosił niewinnego dyrektora i skargę swoją wycofał. Najciekawszem jest w tym wypadku, że także p. Juzwa kazał wzmiankowanemu opiekunowi, gdy ten był u niego z zażaleniem o pobicie ucznia, wnieść skargę na piśmie do Rady szkolnej okręgowej. Wiadomo bowiem, że inspektor J. cieszy się, gdy może „sprawić“ nauczyciela lub „uszyć buty“ biedakowi. Ale o tem potem!

Panu Juzwie rozechodzi się przedewszystkiem, aby służba „wywiadowcza“ funkcyonowała coraz lepiej. W tym też prawdopodobnie celu mianował przy męskiej szkole w Zaleszczykach niejakiego żydka p. Essnera, ucznia tamtejszego seminaryum i syna tamt. krawca. Przestrzegano p. Juzwę, aby dla powagi szkoły i stanu nauczycielskiego nie dawał w Zaleszczykach p. E. posady nauczyciela, bo przed kilku laty jako chłopiec nosił on ubrania do domów tamt. obywateli, nadto ma on tutaj z młodych lat wielu kolegów handelesów, którzy teraz kpić sobie z niego będą — lecz to wszystko nie przekonało p. inspektora, który z pierwszego wejrzenia uznał w p. E. znakomity „materiał“ na pomocnika dla „referenta“ p. Turczańskiego. I faktycznie nie zawiódł się w swoich badaniach, bo p. E. został niebawem „prawą ręką“ p. Turcz... i na tej podstawie urósł w dumie tak dalece, że nie tylko pozwalał sobie na różne uwagi starszym kolegom, ba nawet notował pilnie każde najdrobniejsze spóźnienie się księdza na naukę religii. Ale natura ciągnie wilka do lasu, zaś żydka do geszeftu. — Więc i protegowany inspektora Juzwy p. Essner puścił się na zarobek; grywał podoficerom na zabawie i lubił towarzystwa nie

odpowiednie dla nauczyciela, a ponadto zaprawiał się powoli do szpicelstwa.

Tego było już za dużo, bo w całym mieście sarkano i krytykowano głośno takie gorszące postępowanie początkującego nauczyciela, które też nie mogło być obojętnem i dla miejscowego nauczycielstwa. Dlatego całkiem słusznie grono nauczycieli szkoły męskiej wraz z obu ks. katechetami postanowiło wystąpić solidarnie w obronie honoru swego stanu, i w tym celu wniosło prośbę w czerwcu b. r. do Rady szk. okręgowej o przydzielenie p. E. na inną posadę, tem więcej, że nie chętnie pracuje on w szkole, ale karze cięśleń uczniów i z tego powodu mnożą się nań coraz liczniejsze skargi.

Lecz ta uzasadniona prośba całego grona nauczycielskiego nie rozczerzyła p. Juzwy, on na złość wszystkim zrobił tak, jak się jemu podobało, a więc pismo schował do aktów, albo rzucił do kosza i ukochanego przez siebie p. Essnera zostawił nadal przy szkole męskiej w Zaleszczykach. Ponieważ pobyt tego indywiduum dla wykazanych wyżej powodów był tutaj niemożliwym, przeto grono nauczycieli dla konsekwencji uchwaliło na pierwszej konferencji po feryach, że razem z p. E. urzędować nie będzie, poczem gremialnie opuściło salę konferencyjną — o czem też dyrektor przesłał Radzie szk. okręgowej urzędowe sprawozdanie. W taki sam sposób odbyły się dwie następne konferencje — lecz p. Juzwa milczy uparcie — sądząc, że nauczyciele zniechęcają się bezowocną secesją i jego luby Essner dalej pozostanie w Zaleszczykach.

O „życzliwości“ p. Juzwy względem innych nauczycieli możnaby napisać bardzo dużo, lecz na razie wystarczą takie fakty. Uwolniony z posady przez Juzwę nauczyciel p. D. podał się wedle zwyczaju do kilku powiatów i równocześnie za pośrednictwem Rady szk. okręgowej w Zaleszczykach otrzymał dwa dekrety: z okręgu J. . . i okręgu Z. . . Cóż robi teraz dobrodziej Juzwa? Chcąc się pomścić na biednym nauczycielu, doręczył mu dekret na gorszą posadę w J. . . zaś drugi dekret na lepszą posadę zwrócił bez wiedzy p. D. . . donosząc, że przyjął on posadę w innym okręgu. Czyż to nie jest „szlachetne“ postępowanie inspektora, który „przysiągł“ że swój urząd sumiennie i starannie sprawować będzie? Czy taki człowiek godzien jest, aby go nosiła św. ziemia?!

Pan Juzwa drwi sobie ze wszystkich ustaw i rozporządzeń, bo przenosi tymczasowych nauczycieli rzekomo za karę, nie donosząc o tem Radzie szk. krajowej celem wyasygnowania kosztów przeniesienia, i tym sposobem krzywdzi biedaków o tych marnych 25 koron. Tak np. było z nauczycielem p. B. a ilu innych nie otrzymało zwrotu kosztów nieuzasadnionego przeniesienia, napiszemy przy najbliższej sposobności. Czyż to nie jest rozbój w jasny dzień?

Ciekawą sylwetkę o prowadzeniu konferencji, okręgowej, o jego „uczonych“ prelekcjach i uwagach napiszemy później ku ucieście naszych Czytelników i Czytelniczek. Dziś podaliśmy najważniejsze fakty, celem otwarcia oczu p. brata Dembowskiego, aby wiedział, jaką to „perłę“ inspektorską posiada w tym zakątku Galicji.

Na zakończenie pozwalamy sobie wystosować

skromne zapytanie pod adresem p. Juzwy, w szczególności: Czy jesteś pan Polakiem — czy Rusinem? . . . Jeżeli jesteś Polakiem, to w jakim celu należysz do towarzystwa „Proświta“? — skoro jesteś Rusinem, to dlaczego wstydzisz się przyznać otwarcie do tej narodowości.

Jak wiadomo p. Juzwa siedzi obecnie na dwóch stołkach narodowościowych — co jest wprost wstrętnem, a nawet hańbiącym w wysokim stopniu każdego człowieka. Trzeba wreszcie dodać, że p. Juzwa, który jako prezes Oddziału polskiego Towarzystwa pedagogicznego zupełnie życie w tut. Oddziale za bił, chodzi również na zebrania ruskiego Towarzystwa pedagogicznego; zapytany w jakim czyni to celu — oświadczył: *Idę tam, aby wiedzieć, o czem mówią Rusini . . .* Fe, skandal! tak postępować może tylko podły charakter i szpicel, albo prowokator.

Powyższą sylwetkę poświęcamy p. wiceprezydentowi Dembowskiemu w nadziei, że dla dobra szkolnictwa i nauczycieli zrobi porządek z p. inspektorem Juzwą — który nie posiada tyle siły, aby nawrócił z błędnej drogi — i dlatego godzien jest sam przykładowego ukarania.



Z ruchu nauczycielskiego.

Kalwarya Zebrzyd.

W dniu 2. października b. r. odbyło się doroczne Walne zgromadzenie „Ogniska“ nauczycielskiego, przy licznym udziale członków, celem dokonania wyborów, tudzież omówienia różnych spraw.

Prezesem obrano kol. Józefa Pałosa, który dziękując za zaufanie oświadczył w swem dłuższym przemówieniu, że po dwuletniej przerwie mimo licznych zajęć zawodowych i rodzinnych, ten trudny obowiązek przyjmuje, jednak pod warunkiem, że członkowie tut. „Ogniska“ będą jednej myśli i jednego ducha, obecnością swoją na posiedzeniach dawać będą wyraz, że ich własne sprawy obchodzą. — Następnie pod kierunkiem już nowego prezesa wybrano zast. przewodniczącego kol. Antoniego Dreściaka, sekretarzem kol. Piotra Jaworskiego a skarbnikiem kol. Emila Koszałka. W skład Zarządu weszli kol.: Antoni Leśniak, Roman Czarnek, Jakób Œwikło, Marya Turkowska i Marya Fabiańska, zaś do Komisji kontrolującej wybrano kol.: Stanisławę Leśniakównę, Feliksa Szpondra i Franciszka Kirschanka.

Przygotowany odczyt kol. Józefa Morawskiego odłożono na raz następny ze względu na obszerny program obrad.

Sprawozdanie z czynności Zarządu za rok ubiegły wygłosił kol. Roman Czarnek, jako były prezes. Działalność „Ogniska“ w tym czasie była nader rozwiniętą. Liczba członków wynosiła 68. W ciągu roku odbyto 4 Walne zgromadzenia przy zawsze liczny udział członków — jedynie dwu starszych kierowników tut. szkół nigdy na posiedzeniach nie

widziano. Na każdym zebraniu wygłaszano odczyty treści kształcącej, założono bibliotekę, urządzono wspólny „Oplatek” i „Święcone” a wreszcie po raz pierwszy zabawę taneczną w karnawale, która udała się bardzo dobrze.

Ponieważ zaległości u członków wynoszą znacznie kwotę, przeto uchwalono wezwać tychże do zapłacenia należnych wkładek. Uchwalono dalej, aby Komisya biblioteczna, w skład której weszli kol. Pałosz Józef, Ćwikło Jakób, Koszałek Emil i Leśniakówna Stanisława, w porozumieniu z Zarządem zajęła się powiększeniem zbioru książek. Celem ożywienia ruchu ogniskowego uchwalono również założyć chór i orkiestrę amatorską pod kierownictwem kol. Józefa Pałosza, tudzież urządzać przedstawienia amatorskie, a dochód z tychże użyć na bibliotekę.

Przewodniczący zamykając posiedzenie podziękował za chętny udział w obradach poczem zwrócił się do nowowstępujących w progi tego zawodu, aby nie tylko poczuli się do spełniania obowiązków jako członkowie, ale i jako koledzy szanowali swą godność, jako nauczyciele.

Po posiedzeniu odbył się wspólny posiłek i przy tej sposobności zorganizowano chór i orkiestrę.



Wiadomości potoczne.

Podła denuncyacja. Czy mógł kto przypuścić, ażeby postępowy organ ludowy, za jaki uchodzić pragnie „Gazeta Powszechna” odważyć się zadenuncyować publicznie p. Maksymiliana Hawlickiego na tej podstawie, że artykuł „Odparcie napaści” w nrze 33. „Szkołnictwa” podpisany był literami *g. m. ?* / Z „Gazetą Powszechną”, która gniewa się za słowa prawdy i na pada szczerze w lyczakowski sposób na osoby, polemiki prowadzi nie myślimy. Natomiast żądamy, aby nasi Koledzy osądzili ten nieczyny postępek „Gazety Powszechniej”, mieniącej się „przyjaciółką” nauczycielstwa — i w imię solidarności zawodowej wysnuli z tego faktu jak najdalej idące konsekwencje.

Dzielna Rada szkolna miejscowa w Żarnowej (Strzyżów) widząc obydne niedbalstwo Rady szk. krajowej i okręgowej uchwaliła zamknąć szkołę, którą opalał grzyb, szkodliwy dla zdrowia a nawet życia młodzieży i nauczycieli. Taksamo postąpiła Rada szk. miejscowa w sąsiedniej Polomyi — a teraz kolej ra wszystkie inne Rady szk. miejscowe, bo tylko tym sposobem można zmusić próżniaków do roboty.

Spółka spożywcza urzędniczo-nauczycielska, która swych członków zaopatrywać będzie w potrzebny towar po najtańszych cenach założoną została w Tarnowie.

Spis ludności czyli konskrypcya odbędzie się 31. b. m. we wszystkich krajach austr. a zatem i w Galicyi. Taki spis ma wielkie znaczenie w każdym kierunku, więc też i nauczyciele ludowi zwłaszcza na wsi, powinni ze *względów oświatowych* zapisać sobie dokładnie: liczbę ludności swojej gminy, ilość mężczyzn i kobiet wedle religii i narodowości, liczbę dzieci do 15 roku życia, ogólną liczbę umiających czytać i pisać; liczbę umiających tylko czytać, liczbę analfabetów obojga płci. Byłoby wskazaniem, aby nauczyciele zamieszkali w miejscu kościoła parafialnego zrobili taki wyciąg statystyczny z wszystkich gmin przynależnych do parafii i najważniejsze daty zapisali dla pamięci w kronice szkolnej.

Przepowiednia na rok 1912. Mistrz kabały, żyd p. Samuel Popiel, prywatny rabin we Lwowie ogłasza w drukowanej broszurce i ręczy za spełnienie swoich prorocstw, mianowicie: Dnia 18 kwietnia 1912 pierwsze starcie w powietrzu na błoniach zamarystynowskich koło Lwowa; 30 kwietnia 1912 wybór głównego naczelnika wojsk polskich; 1 maja 1912 cuda wal ecności księcia Sanguszki z Paryża; 14 maja 1912 jedna kobieta, polska robotnica, pierwsza zatknie sztandar zwycięski na zgliszczach Wawelu; 20 maja 1912 cesarz japoński we Lwowie. Że najbliższe lata muszą być burzliwe w całej Europie — to jest prawdą, bo obecne zbrojenia wszystkich państw nie są przecież bezcelowe — a wojna europejska przepowiadana jest od lat kilkudziesięciu.

Niewolnicy obudźcie się! Młodzież postępową obydwu uniwersytetów w Galicyi walczy przeciw wzmagającemu się klerykalizmowi. W szczególności żąda ona odwołania *publicum* ks. prof. Zimmermana, klerykalnego agitatora, nadto żąda oddzielenia fakultetu teologicznego od świeckich wydziałów. Te słuszne żądania powinni poprzeć rodzice uczącej się młodzieży, dalej posłowie i całe zdrowo myślące społeczeństwo, inaczej na uniwersytetach nie będzie nigdy spokoju, bo klerykalna partya występuje coraz śmielej przeciw wszelkiemu postępowaniu polu.

Ważne dla nauczycielek robót ręcznych. We Lwowie wypracowane zostały prześliczne wzory, do wyszywania ludowych strojów i ruskie monogramy. Naszym nauczycielkom, osobliwie przy szkołach ruskich, wzory te mogą wyświadczyć ważne usługi przy nauce robót ręcznych kobiecych. Cała kolekcya wzorów na grubym białym kartonie składa się z 52. kart (widokówek) numerowanych, do których dołączony jest spis, co się znajduje na każdej karcie. W całej kolekcji jest 350 artystycznie wykonanych monogramów i 150 wzorów do wyszywania. Całość kosztuje 5 kor. 50 hal. wraz z przesyłką poleconą. Zamówienia adresować należy: G. Hanulak we Lwowie, ul. Ruska 3.

Koledzy i Koleżanki pamiętajcie o funduszu posagowym dla sierot po nauczycielach ludowych. Jedna halierz nikogo nie zuboży — a ziarnko do ziarnka, utworzy się miarka.

Z uzyskanych datków na fundusz prasowy przesyłamy znaczną ilość numerów „Szkołnictwa” pp. po-

Cierpicie bóle?

Reumatyczne, podagryczne, ból głowy, zębów? Nabawiliście się czego przez przeciąg, przeziębienie? Spróbujcie jednak usmierzające bóle, gojącego, wzmacniającego fluidu Feller'a z marką „Elsafluid”. Jest on rzeczywiście dobry! To nie jest reklama! Próbną tuzin 5 kor. franco. Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz Nr. 260. Kroacya,

słom do Sejmu i Rady państwa, celem skuteczniejszego poparcia słusznych żądań naszego nauczycielstwa. Kto wierzy, że prasa jest potęgą, niechaj wedle możliwości dorzuci choćby grosz dla dobra sprawy naszego biednego stanu.

PIŚMIENNICTWO.

Stylstyka polska objaśniona na przykładach i ćwiczeniach dla klasy IV. szkół średnich, opracował Lucjusz Komarnicki. Cena egzempl. 75 kopiejek (1 K. 90 h.) Główny skład w Polskim Związku Nauczycielskim, Nowogrodzka 25, i w księgarni Gebethera i Wolffa w Warszawie. Podręcznik ten może oddać znakomite usługi nauczycielom, sposobiącym się do egzaminu wydziałowego z grupy językowej, zwłaszcza, że u nas dotkliwy brak poszczególnych prac teoretycznych z zakresu stylistyki polskiej.

„**Krytyka**“ miesięcznik poświęcony sprawom społecznym, nauce i sztuce, w zeszytach grudniowym 1910 zawiera w części pierwszej: Z ksiąg proroczych St. Wyspiańskiego. Emigrant polski w Ameryce. Młodzież galicyjskich szkół średnich. Upadek państwa polskiego w świetle nowych badań. Z ruchu religijnego. Współcześni politycy polscy. XI. Pan wiceprezydent Dembowski. *Przegląd*: Sejm galicyjski. Zgon zasłużonego działacza. O wolną szkołę. Zaburzenia na Uniwersytecie Jagiellońskim. Kultura operetkowa. Sprawozdania. *W części IIgiej*: Wiersze ironiczne. Rembrandt. Szkice teatralne. Giest czy słowo. Ziemia. Eros. Fragment z życia i twórczości Michała Anioła. Z antologii poetów rosyjskich. Dary wiatru północnego. Śpiew o życiu. Ostatnie poezye Leopolda Staffa. *Przegląd literacki*, ruch filozoficzny i sprawozdania. Dodatek artystyczny. Rembrandt: Zdjęcie z krzyża. Daniel w młotach. Prenumerata „Krytyki“ kwartalnie 5 koron — zeszyt pojedynczy 1 kor. 75 hal. Adres Redakcyi i Administracyi: *Kraków*, ul. Stachowskiego 14.

Andrzej Frycz z Modrzewa — *O wychowaniu i szkole na tle ówczesnej literatury pedagogicznej* skreślił Dr. Stanisław Kot, naucz. gimnazjum w Krakowie. Tenże sam autor opracował „*Szkolę Lewartorską*“ z dziejów szkolnictwa aryańskiego w Polsce. Nakładem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Kto chce zapoznać się z literaturą pedagogiczną w Polsce oł wieku XVI, oraz działalnością różnowierców polskich na niwie pedagogicznej winien przestudyować obydwie prace Dra Kota, za które bez pochylenia należy się szczerze uznanie autorowi, albowiem daje on nam całość nad wyraz interesującą i pouczającą.

„**Nowe Tory**“ miesięcznik, poświęcony sprawom oświaty i wychowania, wychodzący obecnie pod kierunkiem literackim p. Antoniny Szczepanikowej zawiera w zeszytach wrześniowym treść bardzo bogatą, jak:

Psychologia w szkole średniej. Idea demokratyczna w wychowaniu. Metoda języka niemieckiego na stopniu niższym. Psychologia uzdolnień matematycznych i wiele innych. Nadto kronikę krajową i zagraniczną. Prenumerata roczna 6 rubli (14 K. 80 h.) Adres Redakcyi: Warszawa, Nowogrodzka 25.

Arcydzieła polskich i obcych pisarzy. Tego pożytecznego wydawnictwa dla młodzieży szkół średnich, wyszedł obecnie tom 74 *Karpaccy górale* Józefa Korzeniowskiego dramat w 3. aktach, opracowany przez dra Wiktora Habna. Cena 60 hal. Nakładem i drukiem Feliksa Westa w Brodach.

„Gazeta Ludowa“

pismo ludu polskiego,
WYCHODZI CO TYDZIEŃ WE LWOWIE.
„Gazetę Ludową“ wydaje „Ludowe Towarzystwo Wydawnicze“, stow. zarejestrowane z ograniczoną poręką. — Udział 10 kor.

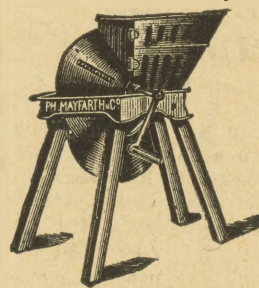
Prenumerata rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor.

Adres: Lwów — plac Dąbrowskiego 3.

Założywszy nową wielką fabrykę z najnowszymi maszynowemi urządzeniami, jesteśmy w możności wytwarzać i dostarczać w znakomitem wykonaniu

młyny do śrutowania zboża

o stalowych walcach dla wszystkich owoców ziarnowych i innych produktów,



maszyny przyrządzające paszę, sieczkarnie, kraczaczki rzepy; parowe duszniki paszy, pompy do gnojówki

jakoteż wszystkie gospodarcze maszyny i naczynia najnowszej konstrukcyi.

Ph. Mayfarth et Co.

Wiedeń, II. Taborstrasse Nr. 71.
Na żądanie szczegółowe katalogi darmo i opłatnie.

Zastępcy i odsprzedawcy poszukiwani.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY.

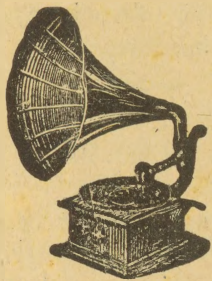
„KURJER LWOWSKI“

wychodzi dwa razy dziennie
o godzinie 7. rano i o 2. po południu.

Prenumerata „Kurjera Lwowskiego“ wynosi na prowincyi z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 gr. miesięcznie, a kwartalnie 8 kor. — Z dwurazową przesyłką miesięcznie 3 kor. 20 gr., kwartalnie 9 kor. 50 gr.

We Lwowie prenumerata za oba wydania wynosi 2 kor. miesięcznie, z dwukrotną dostawą do domu o 60 groszy więcej

Od Redakcyi. Następny numer „Szkolnictwa“ z powodu feryi świątecznych wyjdzie 21. grudnia 1910.



Główny skład Pathéfonów

S. Grudziński i T. Berger
Kraków, Szewska, 10.

Nr. tel. 305.

Pathéfon daje reprodukcję muzyki i głosu niezwykle czystą, o naturalnej barwie i sile. Gra bez zmiany igły, szafirem. — Płyty nie zgrzywają się, grają zatem zawsze równie, czysto i głośno. Pathéfon jest najdoskonalszym instrumentem współczesnym, ważnym czynnikiem kulturalnym i towarzyskim i najlepszym przyjaciелеm rodziny.

Co miesiąc nowe świetne zdjęcia. — Naprawy i przeróbki gramofonów we własnej pracowni. — Ceny niskie, stałe.

Cenniki darmo i oplatnie.

P. T. Nauczyciele dający odpowiednią gwarancję mogą otrzymać Pathéfony na spłaty miesięczne, z podwyższeniem ceny o 10%.



Globin

najlepsza pasta

*nadaje trzewikom
i butom przepiękny
potysk a skórze
miękkosć i całość.
W wielkich pudełkach
wszędzie do nabycia.*

Fryderyk Schille

— preparator —

w Podhorcach opok Stryja

wypycha ptaki i zwierzęta, wyrabia
główki dekoracyjne na tabletkach i to
z dzików, sarn, lisów i t. p.

trwale pod gwarancją

po cenach umiarkowanych.

Półwełniane ciepłe halki

w kratki lub w prążki w ciemnych kolorach sztuka po K, 1.30, 1.40, 1.50, 1.60
w żywych kolorach w prążki K, 1.80

Alois Husak w Jimramowie

Morawa.

5 kg. paczka 7 sztuk po 2. metry albo 14. m. tej samej materji w całości po 70-80 h. za metr.

Spróbujcie, a kupicie znowu.

Najlepsze czeskie źródło zamówień

Tanie pierze do łożek



1 kg. szare, dobre, darte 2 K., lepsze 2 K. 40 h., prima półbiałe 2 K. 80 h., białe 4 K., białe delikatne 5 K. 10 h., 1 kg. najlepsze bielutkie darte 6 K. 40 h. 8 K., 1 kg. puchu szarego 6 K., 7 K., białego, delikatnego 10 K., najdelikatniejszy puch piersiowy 1 K. Przesyłka za pobraniem od 5 kg. oplatna. Wymiana dozwolona, za nieodpowiednie zwrot pieniędzy. S. Benisch in Deschnitz Nr. 744. Böhmen
Cenniki na pierze, puch i gotowe napełnione peduszki darmo

Popow

Najszlachetniejsza
MARKA HERBATY
ROSYJSKIEJ.

Broszurka agitacyjna

za ukrajowaniem kosztów utrzymania i zakładania szkół ludowych oraz płac nauczycieli p. t.

„Czterdziestoletni wyzysk“

wsi i miast, kosztuje z przes. 43 h.

Dochód przeznaczony na fundusz dla sierót po nauczycielach.
Do nabycia w Administracji „Szkolnictwa“.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

„MONITOR“

Tygodnik polityczny, społeczny i literacki

wychodzi we Lwowie, ul. Podwale 7.

pod redakcją p. E. Breitera.

„Monitor“ broni pokrzywdzonych, piętnuje śmiałe łajdactwa, przez co jest prawdziwym biczem bożym na wszelakiego rodzaju galicyjskich rozbójników.

Prenumerata roczna 8 kor.

kwartalna 2 kor.

P. P. KOLEGOM i KOLEŻANKOM

przygotowującym się do egzaminu wydziałowego z II. grupy, pożyczam lub też sprzedaję na raty miesięczne: mineraly, aparaty do fizyki i chemii itd.

Mazur, lewicz nauczyciel w Chlewczańcu
p. Bruckenthal ad Rawa.

Kupujcie na

Kaszel

chrypkę, katar i zapalenie, dławicę i koklusz znakomite w smaku

KAISERA

karmelki piersiowe
ze znakiem „trzy jodły“

5900 not uwierz świadectw lekarskich i prywatnych ręczą za pewność skutków.

Pakiet po 20 i 40 h. Puszka 60 h.

Kupić można w Nowym Sączu:
w aptekach: M. Gorzeckiego, A. Jarosza, R. Jakubowskiego i w drogueryi D. Klausnera.

Drukiem J. Litwińskiego w Wieliczce.